
Roztrząsania i rozbiory

Wychodzenie z cienia

Monika Żółkoś

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 4, S. 149–158

DOI: 10.18318/td.2022.4.10 | ORCID: 0000-0002-1644-973X

L iteratura naukowa na temat antropocenu i katastrofy klimatycznej zajmuje coraz bardziej eksponowane miejsce, od kilku lat przyrasta wręcz lawinowo, co świadczy zarówno o randze problemu, jak i o jego złożoności. Narracje na temat „epoki człowieka” (wciąż jeszcze nieuznanej w trybie oficjalnej procedury geologicznej) oraz antropogenicznych zmian planetarnych nie wyczerpują się w obszarze nauk o Ziemi, ale tworzą interdyscyplinarny splot dyskursów, w którym obok rozpoznania klimatologii i ekologii pojawia się perspektywa ekonomiczna, politologiczna czy socjologiczna. Coraz śmieiej rozbrzmiewa pytanie o rolę humanistyki wobec jednego z największych wyzwań współczesności, jakim są destabilizacja klimatu oraz jej społeczne konsekwencje. Problem miejsca humanistyki w debacie nad antropocenem nieuchronnie pociąga za sobą kwestię jej usytuowania wobec innych nauk oraz możliwych modeli współpracy czy wzajemnego zasilania się dyskursów, które posługują się odmiennymi metodologiami i inaczej formułują swoje zadania badawcze. Książkę Andrzeja Marca *Antropocien*.

Monika Żółkoś – adiunkt w Zakładzie Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. W swojej pracy naukowej zajmuje się krytyką środowiskową oraz studiami nad zwierzętami, ze szczególnym uwzględnieniem *Insect Studies*. Publikowała m.in. w „Didaskaliach”, „Narracjach o Zagładzie”, „Dialogu”, „Porównaniach” oraz pracach zbiorowych. Redaktorka gdańskiego czasopisma „Jednak Książki”.

Filozofia i estetyka po końcu świata można czytać jako wielowymiarową odpowiedź na pytanie o znaczenie perspektywy humanistycznej w debacie nad antropoceniem – i jest to rozpoznanie niepozostawiające złudzeń. Marzec pokazuje, że humanistyka jako nauka, której horyzont stanowi doświadczenie ludzkie, traci nośność. Potrzebuje przekroczenia „przeklętych problemów” człowieka, aby uwrażliwić się na połączenia, relacyjność, doświadczenie głębokiej zależności od bytów oraz zjawisk nieludzkich: zwierzęcych i roślinnych, akwaticznych i atmosferycznych, organicznych i nieorganicznych. Jednak Andrzej Marzec nie poprzestaje na opisanym przez Cary’ego Wolfe’a przekierowaniu humanistyki w stronę posthumanistyki, która problematyzuje podmiot ludzki „w relacji do”, eksponuje jego powiązania z innymi formami istnienia, przyczyniając się do zerwania z jednym z najtrwalszych mitów nowoczesności – mitem odrębności i samowystarczalności człowieka¹. Erudycyjne rozważania przedstawione w książce *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata*, inspirowane ciemną ekologią Timothy’ego Mortona, ontologią zwróconą ku przedmiotom Grahama Harmana czy witalistycznym materializmem Jane Bennett, dążą do osłabienia kategorii człowieka, wręcz usunięcia jej z pola widzenia, aby wydobyć z antropocentrycznych uwikłań byty nie-ludzkie i opisać ich indywidualne istnienie poza jakąkolwiek ontologiczną hierarchią.

Praca Andrzeja Marcego nie została napisana na styku humanistyki, klimatologii i geologii, jak stało się w przypadku książki Ewy Bińczyk *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu czy Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy* Davida Farriera. To rozważania *stricte* filozoficzne, których autor koncentruje się nie tyle na zewnętrznych obliczach antropocenu, ile na modelach myślenia i konceptualnych zawłaszczeniach tworzących podstawę antropocentryzmu, szukając dla nich alternatyw. Dominacja narracji skupionej na człowieku jest powodem, dla którego Marzec dystansuje się od terminu antropocen, zaproponowanego na początku wieku przez Paula J. Crutzena i Eugene F. Stoermera, i zastępuje go pojęciem antropocienia, podkreślając jego metaforyczny potencjał: cień człowieka jawi się jako forma symbolicznego zanieczyszczenia przenikającego świat nieludzi i zasłaniającego innych aktorów, rozumianych za Brunonem Latourem jako byty obdarzone sprawczością. Rozważania wyrastające z filozofii płaskich ontologii pozwalają przekierować uwagę na formy istnienia kryjące się w cieniu antropocentrycznego układu sił, przede wszystkim na kondycję przedmiotów, które Andrzej

1 Zob. C. Wolfe *What is Posthumanism?*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2010.

Marzec opisuje za Grahamem Harmanem w sytuacji, gdy człowiek przestaje być źródłem znaczeń, sensotwórczym centrum. Wreszcie przez swoją niematerialność i zamazanie granic tytułowy cień staje się metaforą świata międzygatunkowych połączeń, w którym byty wzajemnie się przenikają i zamieszkuje, a człowiek ze swoją mikrobiotą jawi się raczej jako ekosystem niż odrębna istota, wyłuskana z pozaludzkiego porządku.

Mimo bezsprzecznej atrakcyjności kategorii antropocienia, opartej na jej znaczeniowej migotliwości, nie można przystać na tezę o kryzysie pojęcia antropocenu wynikającym z tego, iż – jak pisze autor – „trudno dziś postrzegać antropocen inaczej jak tylko skrót od antropocentryzmu”². Popularność tego terminu, a przede wszystkim kontekst, w jakim jest używany w filmach dokumentalnych, pracach naukowych czy magazynach specjalizujących się w problematyce kryzysu klimatycznego, nie pozwala na wysnuenie takiego wniosku. Interdyscyplinarny dyskurs „epoki człowieka” w swoim fundamentalnym nurcie jest oparty na gestach przekraczania ludzkiej perspektywy poprzez zderzanie jej z planetarną skalą czasową, a wyobrażenia o hipersprawczości naszego gatunku są przełamywane przez narracje skupione na formach pozaludzkich, czego dobitnym przykładem wydaje się przedstawiona przez Davida Farriera opowieść o lądolodzie jako monsturalnej bibliotece, dokumentującej rytm przemian materii od początku powstania Ziemi³. Alternatywne nazwy epoki, takie jak kapitalocen, plastikocen czy nekrocen, funkcjonują dziś równolegle, a większość nie wyrosła – wbrew temu, co stwierdza Andrzej Marzec – z propozycji prostej zamiany pojęć. Są raczej wyrazem przekonania, że złożoność antropocenu domaga się wiedzy rozproszonej, a także nieustannego przesuwania akcentów i zmieniania optyk, wrażliwości na różne aspekty kryzysu planetarnego. Dowodem na to, że pojęcie antropocenu nie odsyła do antropocentrycznego cięcia, czyli konceptualnego odseparowania człowieka od świata pozaludzkiego, jest środowiskowy zwrot w debacie nad zmianami klimatu, opisany w książce Ewy Bińczyk. Badacze zajmujący się kategorią „postnatury”, odwołując się do pionierskiej pracy Carolyn Merchant *The Death of Nature* oraz do *The End of Nature* Billa McKibbena, koncentrują się nie tylko na uchwyceniu antropogenicznych zmian zachodzących w świecie zwierzęcym i roślinnym, ale przede wszystkim na odsłonięciu ideologicznego skrzywienia samego

2 A. Marzec *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata*, PWN, Warszawa 2021, s. 9.

3 Zob. D. Farrier *Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy*, przeł. A. Gomola, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2021, s. 119-152.

konceptu Natury, który umożliwił filozoficzne wypreparowanie „czystego” ludzkiego podmiotu⁴.

Krytyka „porządku naturalnego” zajmuje ważne miejsce w pracy Andrzeja Marca. Filozof postuluje jednoznaczny odwrót od pojęcia Natury, rozumianej jako domena nieludzkich sił istniejących poza historią, na której człowiek dokonuje szeregu operacji technologicznych i dyskursywnych, uprawiając ją dosłownie i w przenośni. Autor *Antropocenia* wychodzi w swoich rozważaniach od charakterystycznego dla humanistyki postantropocentrycznej rozmycia czy wręcz zakwestionowania binarnej opozycji natura–kultura, by finalnie wykroczyć poza myśl Brunona Latoura, Donny Haraway i Rosi Braidotti w stronę jeszcze bardziej radykalnej propozycji Timothy’ego Mortona. Przedstawiając szczegółowo i – trzeba przyznać – wyjątkowo klarownie koncepcję „ciemnej ekologii” w pracach angielskiego filozofa, Marzec podkreśla nonkonformizm wyzbytej złudzeń postawy wobec dokonującej się w czasie teraźniejszym katastrofy planetarnej. Ekologicznym fantazjom o możliwości zachowania pewnych przejawów świata naturalnego, ocalenia zagrożonych gatunków i powrotu do harmonijnego układu sił przeciwstawia inną wizję ekologii. Rozumie ją jako wrażliwość na zwierzęcego i roślinnego innego oraz podłączenie do nieludzkich form życia, przejawiające się w trwaniu „przy umierającym świecie oraz byciu świadkami narodzin nowej potworności”⁵. Intrygującym pomysłem Andrzeja Marca jest poszukiwanie obrazów przyrody uwolnionych od postapokaliptycznej melancholii, która przenika współczesną kulturę audiowizualną i przejawia się fascynacją narracjami kresu, katastrofy, wymierania. Popularne obrazy „świata po człowieku” są według autora silnie antropocentryczne, gdyż kluczowa w nich jest nieobecność *homo sapiens*. Pejzaże „postludzkie”, które jawią się jako osierocone, naznaczone brakiem, jakby wyciekło z nich źródło sensu, stają się metaforą ludzkiego lęku przed zagładą gatunkową. Autor *Antropocenia* opisuje projekty artystyczne, które uchylają wizję świata zdominowanego przez ludzkie centrum i pokazują rośliny, zwierzęta, przedmioty jako byty autonomiczne. Przedstawione przez Andrzeja Marca interpretacje filmów Quentina Dupieux i Petera Stricklanda, które za Harmanem określa on jako „kino zwrócone ku przedmiotom”, należą do najlepszych fragmentów tej pracy. Nie mniej interesujące są analizy obrazów filmowych pokazujących nową

4 Zob. E. Bińczyk *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, PWN, Warszawa 2018, s. 115-121.

5 A. Marzec *Antropocień*, s. 101.

formułę wspólnoty, która opiera się na negacji indywidualizmu i afirmacji życia przepływającego na równi przez ciała ludzkie, zwierzęce, roślinne.

Umocowanie filozoficznych konceptów w artystycznym konkretnie jest niekwestionowaną wartością tej pracy, choć trudno postrzegać ją jako książkę filmoznawczą a tym bardziej literaturoznawczą. Przykłady ze świata sztuki służą nie tyle wyjściu poza horyzont filozofii, ile odsłonięciu wyobraźniowego potencjału nieantropocentrycznego dyskursu, który inspiruje artystów do poszukiwań i aktów przekroczeń. Trudno czynić zarzut z bardzo skromnej reprezentacji literatury w książce Andrzeja Marca (dobór przykładów jest wszak prawem autora, a ten bez wątpienia najswobodniej czuje się w kręgu kultury audiowizualnej), nie można jednak pominąć milczeniem faktu, że dostarcza ona przykładów, które podważają jednoznaczność niektórych jego rozpoznań. Opisując „ciemną ekologię” Mortona, autor stawia za nim tezę, że dzieciństwo jest okresem współbycia z nieludzkimi innymi, moment wejścia w dorosłość oznacza zaś konieczność odróżnienia się i odcięcia od odmiennych form egzystencji. Inicjacja byłaby nieuchronnie związana z ustanowieniem relacji władzy, opartej na odseparowaniu człowieka i rozbudzeniu w nim poczucia ontologicznej wyjątkowości. To interesująca myśl, choć zupełnie pomija fakt, że dzieciństwo jest społecznym i kulturowym konstruktem, więc chciałoby się zapytać, czy mowa o sposobach profilowania tego okresu we współczesnej kulturze zachodniej, czy też zjawisko to ma szerszy zakres. Podstawowa wątpliwość dotyczy jednak nurtu twórczości literackiej, który przełamuje antropocentryczne fantazmaty problematyzując relację między ludzkim a zwierzęcym (albo, jak w przypadku *Wegetarianki* Kang Han, między człowiekiem a formą roślinną). Andrzej Marzec twierdzi, że „literaturę dla dorosłych możemy rozpoznać m.in. dzięki temu, że nie znajdziemy na jej kartach mówiących czajników, zmywarek, śrubokrętów i zwierząt, gdyż jedynymi rozmawiającymi w jej przypadku bohaterami, nawet jeśli rzadko z tej okazji korzystają, są tutaj ludzie”⁶. Jak utrzymać to stwierdzenie wobec bogactwa przykładów fokalizacji zwierzęcej, od *Sprawozdania dla Akademii* Franza Kafki po *Pasażera na gapę* Juliana Barnesesa, które nie są przejawem prostej antropomorfizacji, ale próbą zakwestionowania antropocentrycznego cięcia i wsłuchiwaniam się literatury w głos nieludzkiego innego?

Pracę Andrzeja Marca otwiera deklaracja, która nie tylko rzutuje na całość jego rozważań, ale wpływa na odbiór prezentowanej tu posthumanistycznej konceptualizacji świata. Przywołując myślicieli i myślicielki spod znaku

6 Tamże, s. 77.

nowego materializmu, autor postuluje odrzucenie modelu krytycznego poznania, opartego na kreacji zdystansowanego podmiotu, którego główna aktywność intelektualna polega na podważaniu analizowanego nurtu czy postawy. Epistemologię wyrastającą z tradycji oświeceniowej postrzega się tu jako przejaw czy wręcz kulminację indywidualizmu – postawy, którą Andrzej Marzec w obliczu planetarnego kryzysu stawia w stan oskarżenia. Krytycznie myślący podmiot jest ukierunkowany na wchodzenie w spór, a tym samym odsunięty od przedmiotu poznania, wyalienowany ze świata. Autor *Antropocienia* proponuje w to miejsce postawę wyprowadzoną z filozofii bliskości, która rozwija koncept „wiedzy ucieleśnionej”, opartej na zakwestionowaniu postkartezjańskiego rozróżnienia tego, co materialne, i tego, co rozumowe. Jego książkę można postrzegać jako laboratorium nowego uprawiania myśli, w którym filozofowanie staje się aktem performatywnym, umożliwiającym autentyczne zaangażowanie według Mortonowskiego pojęcia „dostrajania się do świata”. Temu, co indywidualne i zdystansowane, przeciwstawia relacyjność, współzależność, a przede wszystkim emocjonalne rozbudzenie przez obiekt poznania. „Czas sięgnąć po zupełnie nowe formy ciekawości oraz uważności”, deklaruje z pełną mocą Andrzej Marzec⁷. Filozof jest zdania, że to właśnie nadmiar refleksji krytycznej w debacie klimatycznej, ukierunkowanej na wzbudzenie poczucia winy, wywołuje postawę marazmu. Dlatego w swojej książce manifestacyjnie odrzuca język planetarnej katastrofy na rzecz języka afirmatywnego, zaangażowanego, który jest odpowiedzią na paralizujący kryzys wyobraźni. Autor *Antropocienia* formułuje myśli, dokonując szeregu operacji semantycznych: dodaje nowe morfemy do słów, przełamuje znane pojęcia, wprawia w ruch zastygłe w nich znaczenia. Język wysuwa się z ram naukowego dyskursu, staje się polem działania zaskakujących metafor. Dobitnym przykładem takiego postępowania jest propozycja zastąpienia kluczowych terminów dyskursu klimatycznego – „wymierania” i „wyginięcia” – pojęciem „my-ginięcia”, które sygnalizuje, że katastrofa nie jest czymś zewnętrznym wobec gatunku ludzkiego, ale doświadczeniem kolektywnym w wymiarze planetarnym, wytwarzającym nowy rodzaj wspólnoty.

Andrzeja Marca interesuje filozofia, która rzuca wyzwanie tradycyjnym modelom wiedzy i uwalnia wyobraźnię aż do granicy tego, co w ogóle możliwe do pomyślenia. Wartość tej książki nie polega na potwierdzaniu utrwalonych pojęć, ale na śmiałości intelektualnej, która niekiedy – trzeba to wyraźnie powiedzieć – ociera się o konceptualną utopię. Dotyczy to w szczególności

7 Tamże, s. 48.

drugiej części rozważań, poświęconej Grahama Harmana ontologii zwróconej ku przedmiotom. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że punktem wyjścia zarysowanej tu koncepcji jest niezgoda na antropocentryczne zawłaszczenie przedmiotów, które przejawia się podporządkowywaniem ich kategorii użyteczności bądź projektowaniem na nie znaczeń sentymentalnych. Marzec postuluje za Mortonem i Harmanem swoistą dekolonizację przedmiotów, a tym samym zerwanie z przekonaniem, że sensem istnienia obiektów jest rola, jaką pełnią w ludzkim świecie. Podstawowe założenie ontologii zwróconej ku przedmiotom, iż „nikt nie jest centralnym, wyjątkowym bytem, który konstruowałby lub usprawiedliwiał istnienie innych”⁸, okazuje się frapującą lekcją na temat naszych ograniczeń poznawczych oraz pułapek dyskursu emancypacyjnego. I prowokuje do pytania o realną możliwość zdystansowania się od antropocentrycznych uwikłań. Zastanawiające jest bowiem, że próba wyprowadzenia przedmiotów z antropocienia wiąże się z ich antropomorfizowaniem, z przydaniem im cech, które budują podmiotowość, takich jak głębia, intencja, działanie. „Przedmioty nie chcą uczestniczyć w nie swojej zagładzie czy cudzych historiach. Zdecydowanie bardziej interesuje je własne przetrwanie oraz szereg własnych spraw niż poświęcanie swojej egzystencji na opowiadanie o ludzkich życiach i śmierciach”, pisze Andrzej Marzec⁹. Można oczywiście odnaleźć w tych słowach wyraz przekonania, że sprawczość (ale też świadomość!) nie jest wyłącznie ludzkim przymiotem, ale czy nie dotykamy tu ograniczeń, z jakimi mierzy się retoryka praw zwierząt, w ramach której postuluje się nadanie pewnych „przywilejów” tym gatunkom, które są zbliżone do naszego? *Anthropos* pozostaje symbolicznym centrum znaczeń, swoistym wzorcem, który dzieli pewne cechy z obiektami zamieszkującymi świat niehumaniczny, i to właśnie ich podobieństwo do człowieka, a nie odmiennosc, są głębią, na której rozkwita emancypacyjna narracja. Christopher Peterson pisał w pracy *Monkey Trouble: The Scandal of Posthumanism*, że „krytyka ludzkiej pychy jest zadaniem fundamentalnym, ale antropocentryzmu nie można zastąpić logiką odwrócenia, która wydobywa immanencję kosztem transcendencji, horyzontalność kosztem układu wartości”¹⁰. Tymczasem niektóre z projektów filozoficznych przywoływanych w książce Andrzeja Marca wydają się wpadać w pułapkę binarnego myślenia

8 Tamże, s. 160.

9 Tamże, s. 181.

10 Ch. Peterson *Monkey Trouble: The Scandal of Posthumanism*, Fordam University Press, New York 2018, s. 17.

i wikłać w logikę rewersu, jak feministyczny nowy materializm Jane Bennett. W przekonaniu filozofki koniecznym warunkiem przekroczenia myślenia antropocentrycznego jest podwójny gest: „antropomorfizacja nie ludzi” i „odpodmiotowanie człowieka”¹¹. W takim ujęciu to, co ludzkie, jest postrzegane jako niezbędny atrybut podmiotowości, rodzaj ontologicznej matrycy, która pozostaje niekwestionowanym źródłem sensu.

Świadomość znikomości naszego gatunku w perspektywie planetarnej prowadzi Andrzeja Marca do frapującej propozycji usunięcia ludzkiej perspektywy ze świata i próby wyobrażenia sobie rzeczywistości uwolnionej od antropocentrycznej siatki pojęciowej. Obrazy świata bez ludzi to ważny wątek debaty klimatycznej, by przywołać pracę angielskiego geologa Jana Zalasiewicza *Earth After Us. What Legacy Will Humans Leave in the Rock?* czy wspomnianą wcześniej książkę Davida Farriera. Jednak w przeciwieństwie do nich autor *Antropocenia* pomija kategorię śladu i geologicznego dziedzictwa, a koncentruje się na spekulatywnych rozważaniach czym/kim są przedmioty, rośliny, elementy krajobrazu wyzwolone z ludzkiego spojrzenia. Próba uwolnienia bytów niehumanicznych spod dyskursywnej władzy *anthropos* prowadzi go do krytyki studiów memorialnych, w ramach których przedmioty są opisywane jako medium traumatycznej pamięci i ślad po ludzkim istnieniu. Odrzuca perspektywę nakreśloną w książce Bożeny Shallcross *Rzeczy i Zagłada* oraz rozpoznania Piotra Krupińskiego, który łączy studia animalne z badaniem literackich reprezentacji Holokaustu, gdyż przedmioty i zwierzęta służą mu do „metonimicznego przedstawiania człowieka, jego losów oraz tożsamości”. Z podobnej pozycji krytykuje opisywaną przez Romę Sendykę kategorię „nie-miejsca pamięci”, która – jak twierdzi Marzec – redukuje „nie-ludzi do służebnej roli antropowskaszów”. „Studia nad pamięcią koncentrują się nie tylko na tych aktorach, którzy bezpośrednio wskazują na masowe groby, lecz także na tych, którzy kiedyś byli ludźmi, co jest, moim zdaniem, skrajną postacią antropocentryzmu”, stwierdza dobitnie¹². Trudno się z tym rozpoznaniem zgodzić. Zakwestionowanie środowiskowej historii Zagłady opiera się na błędnym założeniu, że studia te badają sytuacje jednostronnej transmisji ludzkiego doświadczenia na świat niehumaniczny, a więc lokują rośliny, zwierzęta, krajobrazy, przedmioty w ramach cudzej historii. Tymczasem włączenie do refleksji nad Zagładą form niehumanicznych zaciera antropocentryczne granice. Środowisko nie jest sceneryą, ale ważnym aktorem zdarzeń, który może stać

11 A. Marzec *Antropocień*, s. 40-41.

12 Tamże, s. 177.

się źródłem innej opowieści. Jak zauważa Przemysław Czapliński w artykule *Poszerzanie pola Zagłady*, „zmieniona ontologia pociąga za sobą konieczność nauki komunikacji biosemiotycznej: ślady zbrodni skryte w ziemi komunikują coś językiem innej roślinności, bujniejszej bądź zakłóconej płodności, językiem ran zadanych krajobrazowi i blizn, którymi środowisko pokryło dawne zranienia”¹³. To nie sytuacja antropocentrycznego zawłaszczenia, ale obraz przepływu: ludzkie szczątki stają się częścią materii organicznej, roślinność zostaje wprowadzona w pole memorialne. Środowiskowa historia Zagłady pokazuje, że narracja ograniczona do człowieka staje się boleśnie niepełna, fragmentaryczna. Czy lokowanie w niej zwierząt, roślin i przedmiotów rzeczywiście oznacza projektowanie obcych znaczeń? Czy może stanowi przejaw wrażliwości na inny głos, inną opowieść, która wysuwa się z ludzkich ram i zamieszkuje w nieludzkich aktorach?

Książka Andrzeja Marca wydaje się wartościowa zarówno wówczas, gdy klarownie i przekonująco przedstawia filozofię kryzysu planetarnego, jak i w części poświęconej ontologii zwróconej ku przedmiotom, która budzi szereg wątpliwości. Zmusza bowiem do przemyślenia antropocentrycznych uwikłań czytającego i uświadamia wyzwanie, przed jakim staje humanistyka wykraczająca poza horyzont ludzkiego podmiotu. To lekcja myślenia w obliczu katastrofy klimatycznej, która nie niesie łatwego pocieszenia ani prostych diagnoz, a jednak daje szansę wyrywania się z przeklętego marazmu. Lektura tej książki uświadamia, że nie ma prostego wyzwolenia z antropocentryzmu. Możemy się co najwyżej od niego oddalać w trybie niedokonanym, ze świadomością, że zawsze będzie stanowić jakąś formę poznawczego ograniczenia.

13 P. Czapliński *Poszerzanie pola Zagłady*, „Teksty Drugie” 2017 nr 2, s. 12.

Abstract

Monika Żółko

UNIVERSITY OF GDAŃSK

Leaving Shadows

In a review of Andrzej Marzec's *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata* (The Anthroposhadow: Philosophy and Esthetics after the End of the World), Żółko frames Marzec's considerations in the perspective of the posthumanist current, which deals with the climate crisis and its social consequences. Żółko presents the concept of "anthroposhadow" outlined by Marzec by juxtaposing it with key aspects of the Anthropocene debate. The main discussion concerns the possibility of transcending the anthropocentric attitude, which Marzec attempts by referring to Timothy Morton's concept of "dark ecology," Graham Harman's object-oriented ontology, and Jane Bennett's new materialism. Żółko polemicizes against Marzec's rejection of the environmental history of the Holocaust by indicating that his critique fails to consider the relationality and connections between human and non-human actors of the Holocaust.

Keywords

the Anthropocene, anthropocentrism, posthumanism, dark ecology, object-oriented ontology